

Odpowiedź Pana Profesora Modzelewskiego na "list otwarty" Pana Cezarego Kaźmierczaka z 10 marca br.

[Informacje](https://kidp.pl/aktualnosci/informacje) (<https://kidp.pl/aktualnosci/informacje>)

Odpowiedź Pana Profesora Modzelewskiego na "list otwarty" Pana Cezarego Kaźmierczaka z 10 marca br.

Z zażenowaniem i smutkiem przeczytałem „List otwarty do prof. Witolda Modzelewskiego”, autorstwa Pana Cezarego Kaźmierczaka. Autor tego pisma chce dość nieudolnie zbagatelizować znaczenie słów, których wcześniej użył pod adresem wszystkich (bez wyjątku) doradców podatkowych, nazywanych „absolutnie bezczelną i najbardziej antypaństwową pasożytniczą grupą, żyjącą z komplikowania przepisów podatkowych”. Jest to stwierdzenie nieprawdziwe, krzywdzące wszystkich członków Krajowej Izby Doradców Podatkowych, którzy są zawodem zaufania publicznego. Pisząc ów „List otwarty” Pan Cezary Kaźmierczak usiłuje wykręcić się od odpowiedzialności za swoje słowa twierdząc już coś innego, że „nigdy nie było (jego) intencją naruszać dobre imię Pana Profesora i całej rzeszy uczciwych doradców podatkowych”. Może nie było, ale napisał zupełnie coś innego. To tłumaczenie brzmi wręcz niepoważnie, bo poprzednio kategorycznie twierdził coś innego. Oczekuje więc – sędzę, że tak jak wszyscy doradcy podatkowi – jednoznacznych przeprosin; może było to stwierdzenie pochopne lub bezmyślne, więc nie będzie problemu z przeprosinami.

W swoim liście następnie stwierdza, że „naruszył dobre imię i całkowicie świadomie, tylko tych doradców podatkowych, którzy wyspecjalizowali się w oszukańczych pomysłach na unikanie podatków”. Jeżeli Pan Cezary Kaźmierczak ma jakąś wiedzę na temat tego rodzaju działań, to dlaczego np. nie poinformował organów Krajowej Izby Doradców Podatkowych w tej sprawie? Jeżeli Panu Cezaremu Kaźmierczakowi naprawdę zależy na eliminacji takiego procederu i wie o jego istnieniu, to powinien, działając w interesie publicznym, podjąć określone czynności. Czy to zrobił? Z tego co wiem, do organów Izby nie wpływały jakiegokolwiek zawiadomienia z jego strony. Dopóki tego nie udowodni, jego kolejne stwierdzenie o „doradcach podatkowych – oszustach” musi być i będzie traktowane jako obraźliwe dla każdego członka Krajowej Izby Doradców Podatkowych. Jestem Jej członkiem od ponad 20 lat, będąc jednocześnie Honorowym Przewodniczącym tej Izby. Sędzę, że nie tylko mnie, ale wszystkim członkom Izby należą się również tym razem przeprosiny, choć być może w kolejnym liście otwartym dowiemy się, że nie chodziło mu o tytułarnych doradców podatkowych, lecz takich w rozumieniu potocznym, czyli bez tytułu zawodowego. Zobaczymy.

Pan Cezary Kaźmierczak posunął się jeszcze dalej twierdząc, że „w żadnym fragmencie swojego listu (nie było) ani słowa o Panu (czyli o mnie) ani Pana Spółce”. Przypomnę jak brzmiała wypowiedź „każdy z adeptów w tym zawodzie marzy o powtórzeniu pewnej kariery: zostać wiceministrem finansów, maksymalnie skomplikować co się da, tak żeby się już nikt w tym nie orientował, a po wyjściu założyć Instytut Rozwiązywania Problemów Podatkowych”. Jeżeli Pan Cezary twierdzi, że ów tekst nie mógłby być traktowany jako insynuacje pod adresem mojej osoby, to niech publicznie powie, kogo miał na myśli. Jak widać „różnie głupa”, bo chyba wreszcie przeczytał to, co wcześniej napisał i ukrywa strach pod pseudoironią.

Nie zniżę się do poziomu tego „listu otwartego” i nie będę wypowiadał się w jego tonie. Pan Cezary Kaźmierczak twierdzi, że to jakieś „nieporozumienie” i mogłem kazać jednej z (moich) sekretarek wykręcić numer (Pana Cezarego Kaźmierczaka)”. Po pierwsze nie mam Jego numeru (a czy powinienem mieć?). Po drugie, po przeczytaniu „listu otwartego” wiem, że dobrze zrobiłem nie chcąc osobiście kontaktować się z jego Autorem, gdyż Jego zapewnienia, że „nigdy (...) nie było (Jego) intencją naruszać (mojego) dobrego imienia i rzeszy uczciwych doradców podatkowych” (teraz już twierdzi, że nie wszyscy są „pasożytami”) raczej nie brzmią wiarygodnie.

Kończąc pragnę stwierdzić, że gdyby zdarzyło mi się „palnąć” coś wbrew intencjom, to nie pisałbym jakichś „listów otwartych”, tylko przeprosiłbym za swój nietakt lub głupotę – ale to tak na marginesie. Ów list w pełni potwierdził sens moich działań prawnych, które będą kontynuowane do skutku.

Witold Modzelewski